

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	miesięcznie
we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austriack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 „g.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 50 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarii	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
 Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.
 OGŁOSZENIA (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drukiem 6 centów, oprócz opłaty stałowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
 Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Płonowski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
 W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsove p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.
 LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“.
 LISTY reklamacyjne nie opieczętowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Pruska mowa tronowa i zagajenie prezydenta.

Jeszcze żadna pruska mowa tronowa nie miała w sobie tak silnego poczucia się pruskiej dynastji w swem wielkomocarstwowem stanowisku, co powiedziana w sobotę. Brzmi ona jakby odezwa Napoleona I. do Francuzów po zdobyciu połowy Europy i złamaniu trzech mocarstw pierwszorzędných!

Zwycięztwa nad Danią są punktem wyjścia tej mowy. One natchnęły ten dumny pogląd na rok „obity w zdarzenia“. Pięćkroć w mowie wraca król do wspomnień o zwycięztwach nad Danią i za każdym razem nowe wyprowadza wnioski.

Najpierw: zagaja mowa tronowa, iż przez zwycięzką waleczność wojsk, powiodło się królowi spłacić dług honorowy Niemiec.

Powtóre: ze zwycięztw nad Danią wyprowadza wniosek, iż organizacja armji jest wyborna i ją utrzymać i na danej podstawie jeszcze więcej wykształcić należy. (Wiadomo iż Izba posłów oświadczyła się trzykrotnie przeciw tej organizacji, nie przyznając wydatków, na zaprowadzenie jej poniesionych).

Potrzącie: I marynarka w zwycięztwach miała udział i ma słuszne prawo uznania i dowiodła wysokiego znaczenia swego dla kraju. Na jej odpowiednie wykształcenie potrzeba będzie znacznych ofiar.

Poczwarte: przy czynach zwyciężkich armji pruskiej potrzeba wzmiankę uczynić i o uznaniu dla armji austriackiej. Tak jak wojownicy obu armji w bohaterstwie dzieliły wawrzyny, tak oba dwory łączyło ściśle przymierze.

Popiąte: wraca znowu mowa tronowa przy końcu do wskazania, że zwycięztwami nad Danią okazała się organi-

zacja armji, chociaż przeciw woli sejmu wprowadzona, bardzo skuteczną, więc tylko przez utrzymanie tej organizacji dążyć może rząd do pojednania się z Izbą. Prusy tylko przy tej organizacji „mogą utrzymać swą niezależność i przynależne im pomiędzy europejskimi mocarstwami stanowisko,“ więc obowiązkiem utrzymania tej organizacji idzie ponad wszelkie inne obowiązki.

Jak widzimy zwycięztwa nad Danią i armia, oto jest oś, około której obraca się cała mowa tronowa. Prusy muszą mieć wielką stałą armię, bez landwery, (która rząd uważa za niebezpieczną i niedołączną,) złożoną nie z obywateli ale z wywieszonych w dłuższej służbie żołnierzy. Na wewnątrz landwera jest niebezpieczną, bo mieścić w sobie musi dużo demokratycznymi zasadami przejętego żywiołu, składając się z ludzi, zajmujących się specjalnymi zawodami i biorących udział w życiu publicznem. Na zewnątrz landwera jest w dłuższej wojnie nie do użycia, tak dla braku wprawy, jak z powodu, iż się składa z ludzi żonatych lub do wygod przywykłych.

Aby stłumić demokrację wewnątrz i odjąć jej warunki siły, a na zewnątrz przeciw demokracji obcej i jej reprezentantom na tronach mózdz wystąpić potężnie, potrzeba na odrzuconej po trzykroć przez Izbę posłów podstawie, zreorganizowanej armji. Przed tą koniecznością Izba ugiąć się musi, inaczej będzie rozwiązana a konstytucja zmieniona. Oto wniosek główny z mowy tronowej.

Izba występuje teraz odpowiedź na tę mowę. Jakiej natury będzie adres Izby na mowę tronową, widać z wyboru prezydenta Grabowa i wiceprezydentów Unruha i Bockum-Dollfussa, a jeszcze jaśniej z mowy Grabowa, gdy po dokonaniu wyborze przemówił do Izby. Wskazał on w

tej mowie na przesładowania liberalnego dziennikarstwa, liberalnych urzędników rządowych i magistratualnych, na potwarzanie liberalnych obywateli. Sposób myślenia liberalny pociąga za sobą przesładowanie, wyklęcie. „Przyłożono siekię do drzewa konstytucji z r. 1808, aby trzech kroć (w trzech kadencjach sejmowych) wypróbować opinię publiczną stłumić wobec pełnych chwały wypadków wojennych (to jest używając zwycięztw nad nieprzyjacielem do złamania opinii narodu w domu) aby zmusić Izbę deputowanych do poddania się, i konstytucji podwiązać arterję żywotną, ale nie zdołają nagiąć sumienia pruskiego i jego reprezentantów!“

Prezydent Grabow wyraził w tem zagajeniu przekonanie, że jeżeli rząd jedynie wtedy pojedna się z reprezentacją, gdy ta dawniejsze swe uchwały co do reorganizacji armji cofnie, i nie tylko uchwali projekt rządowy, ale dalej go jeszcze rozwinąć dozwoli, to Izba tego warunku pojednania nie przyjmie, przed groźbami się nie ugnie i przy dawniejszych swych uchwałach wytrwa.

Zapewne pan Grabow musi być o usposobieniu większości Izby dobrze poinformowany, skoro tak stanowczy podniósł głos. Wkrótce więc rozwinię się spór konstytucyjny w Prusiech w całej doniosłości, a konstytucja pruska tego sporu nie przetrwa. Dnie jej są już policzone. Nie miano odwagi usunąć jej przed wojną duńską. Teraz pewność i zaufanie w sobie rządu pruskiego są tak przemożne, iż i przed tą ostatecznością się nie cofnie, osobiście gdy mu się uda przyłączyć księztwa do Prus z przyzwoleniem Austrii i Moskwy.

A zmiana konstytucji w Berlinie odzłać może przeważnie i na inne ościennne państwa, i może również podobne usiłowania wywołać.

Przegląd polityczny.

Austria. Przybycie księcia Frydryka Karola do Wiednia, d. 15. b. m. wieczorem, spełnia dzienniki wiedeńskie trwogą. Jedne podnoszą, że w orszaku księcia przybył i jen. Moltke, szef jeneralnego sztabu pruskiego w wojnie duńskiej, i wróżą ztąd, że misja księcia musi być polityczno wojenną, i że wróżba ta jest najfatalniejszą dla pokoju. *Neue fr. Presse* wiąże z tym przyjazdem zdobycy Alenu mowę tronową króla pruskiego i sprawę księztw Zaelbiańskich. — „Z wszystkich, pisze ona, co w sprawie księztw wspomniała mowa króla, najważniejszym zdaje się nam ustęp o sprawie dziedzictwa tronu księztw. Gdy z tym zestawimy to, co powiedział król o przymierzu z Austrią, staje się nam jasnym, co znaczy przyjazd księcia do Wiednia. Prusy żądają, aby im Austria pozostawiła prawo rozstrzygnięcia sprawy dziedzictwa. Król pruski będzie wówczas mógł spełnić czyn wielkiej moralnej wagi. Za kim on będzie, ten otrzyma od niego inwestyturę na tron. Po raz pierwszy będzie skonstatowanem, że w Niemczech będą oddać wydawac korony następcy tych księztw brandenburskich, co niedyś z rąk cesarzów niemieckich z domu habsburskiego otrzymywali dostojęństwa, berla i korony. Jestto symbol przewrotu w Niemczech. Na rzecz Prus ma się Austria zrzekać swej misji historycznej w Niemczech. Misja cesarska przechodzi na Prusy, które od czasu osadzenia księcia Holsztynu i Szezwiku na tronie jako swego lennika, liezyć będą epokę objęcia panowania w Niemczech. Osiągnąć przyzwolenie do tego, abdykację Austrii — oto misja księcia Frydryka Karola, oto owa ofiara wielka, której w mowie tronowej d. 13. b. m. Prusy formalnie zażądały od Austrii, oto cena trwania nadal przymierza austriacko-pruskiego. Uczyniż to Austria? Nie śmiemy powiedzieć ani tak ani nie. Rozstrzygnięcie nie spoczywa w ręku gabinetów ani Berlina ani Wiednia, ale głównie w ręku monarchów Austrii i Prus.“ — Podobnie pisze sławny korespondent wiedeński do *Börsenhalle*: „Polityczna nareszcie misja księcia pruskiego może, w czasie jego na kilka dni oznaczonego pobytu w Wiedniu, przybrać cechę wojskową. Nie jest to zresztą zwyczajna misja dyplomatyczna, zmierzająca do gabinetu wiedeńskiego i hr. Mensdorffa. Chodzi tu o porozumienie się wprost monarchy z monarchą, przy którym do-

Józef Dzierzkowski.

Kusić się zaraz w pierwszej chwili po zgonie, bez dokładnego rozpatrzenia się i zbadania, o skreslenie żywota człowieka, który tyle najrozmaitszych przechodził koleji, w tylu ważnych politycznych chwilach odgrywał niepospolitą rolę, tylu głośnie im dziełami przyczynił się do literatury narodowej, jak ś. p. Dzierzkowski, byłoby rzeczą co najmniej nierozważną.

Biograf Dzierzkowskiego trudno mieć będzie zadanie. Musi to być człowiek, co znał dokładnie zmarłego i bezstronnie okiem patrzył na jego czynność w literackim i politycznym zawodzie, a posiada obok dat potrzebnych także dostateczny zasób bystrości i sumienności krytycznej, aby oddał nam z prawdą wszystkie te rysy, które się składały na wydatną pod każdym względem postać tego zmarłego pisarza.

My z naszej strony ograniczyć się musimy tylko na pobieżnym i dorywczym wspomnieniu, obejmującym zaledwie kilku ogólnymi datami żywot znakomitego literata.

Józef Dzierzkowski urodził się w Ksawerówce, na Wołyniu w r. 1806. Wcześniej stracił ojca, a gdy matka poszła za mąż powtórnice, wziął go do siebie stryj jego bezdzietny, także Józef, deputat stanów galicyjskich i jeden z najgłośniejszych wówczas adwokatów lwowskich. Był to człowiek uczony, a zajmując się wychowaniem swego synowca, usiłował dać mu przeważnie wszelkie wykształcenie klasyczne i nakłaniał go do studjów w tym kierunku.

Młody Dzierzkowski, obdarzony nadzwyczajnym talentem, znaczne czynił postępy w naukach, lecz niespokojny i namiętny charakter nie dał mu zwykłym porządkiem ukończyć zawodu szkolnego.

Gdy stryj umarł, otrzymał ś. p. Dzierzkowski posadę w zakładzie narodowym imienia Ossolińskich. Po wybuchnięciu powstania polskiego w roku 1830, opuścił Dzierzkowski Lwów i udał się do Warszawy. Tu czynnym był najprzód więcej w klubach a potem zaciągnął się w szeregi narodowe i przydzielony został jako porucznik do korpusu jenerała Dwernickiego, który właśnie wkraczał był na Wołyn. Jako adiutant przy sztabie, brał Dzierzkowski udział w bitwach, stoczonych na Wołyniu, które później opisywał w pamiętnikach.

Kiedy jenerał Dwernicki otrzymał od rządu w Warszawie zlecenie, aby przedsię z najzdolniejszych oficerów wysłał jako ajenta rządu pol-

skiego do Konstantynopola — wybrał do tej czynności Dzierzkowskiego i wysłał go do Galicji. Tu otrzymał mian od komitetu fundusze na kosztą podróży i reprezentacji.

Lecz w komitecie znalazł Dzierzkowski nie chętnych sobie ludzi, którzy pamiętali jego niedawne wesołe życie. Nie dano mu pieniędzy, lecz odniesiono się do Warszawy z przedstawieniem i propozycją innego kandydata. Zająście to nastąpiło Dzierzkowskiemu po kilkunastu latach przedmiot do szkieł pamiętnikowych, w których nie szczędził swoich przeciwników; nie powiemy jednak aby słusznym miał po sobie.

Jeszcze przed powstaniem próbował się Dzierzkowski w pracach literackich. Zwykłym trybem początkujących autorów, pisywał najpierw poezje, najczęściej okolicznościowe lub erotyczne. Około roku 1836 wziął się do pracy, a obrawszy sobie powieść, odrzucał świetnymi utworami przedstawił się publiczności. Powieści: „*Łza i śmiech*“, „*Leśniczy*“ i „*Kuglarze*“ były najpierwszemi jego pracami. Pierwsze dwie drukowane były w „*Pracach literackich i Albumie*“ ostatnia w Lipsku.

Kiedy począł we Lwowie wychodzić „*Tygodnik mól paryjskich*“, który posługując się tylko ze względu na ówczesne prasowe stosunki takim tytułem, gromadził w istocie około siebie wszystkie talenta literackie, umieścił w nim Dzierzkowski za redakcji Augusta Bielowskiego kilka szkiców i powiastek. Kiedy później objął redakcję Jan Dobrzański, drukował Dzierzkowski w Dzienniku dwie obszerniejsze powieści, które szerokiego dostąpiły wówczas rozgłosu: „*Salon i alicja*“ i „*Szpierut honorowy*“.

Zarazem był ś. p. Dzierzkowski współpracownikiem „*Gazety Lwowskiej*“, podówczas jeszcze nie urzędowej. Do niej pisywał on nowiny miejscowe i recenzje teatralne. Gdy wszakże w styczniu roku 1848 „*Gazeta Lwowska*“ przeszła na własność rządową, usunął się Dzierzkowski od współpracownictwa, a pozostał przy dalszem współpracownictwie czasopisma zakładu Ossolińskich, które w miesięcznych zeszytach wydawał wówczas Wincenty Pol.

W roku 1848 był Dzierzkowski czynnym członkiem Rady Narodowej. Przez nią wysyłany był do Paryża, Wiednia i Pesztu. Przebywszy wśród tej misji rozmaite zajęcia i zatargi, w których wrodzone namiętności nie dopuściły mu spokojnie się rozpatrywać, zmuszony został wyjechać do Wroclawia a później do Drezna, gdzie jakiś czas mieszkał. Pozwolono mu później wrócić z zagranicy, lecz internowano go poprzednio do zachodniej Austrii.

Dopiero w roku 1851 powrócił do Lwowa i wziął bardzo czynny i niepospolitą udział w coraz bardziej rozbudzającym się ruchu literackim. W roku 1854 był czynnym współpracownikiem pisma literackiego „*Nowiny*“, a gdy pismo to zwinął musiano, przeszedł w skład pracowników „*Dziennika Literackiego*“.

W tę porę wypada najplodniejszy ustęp czynności literackiej Dzierzkowskiego. Napisał on do *Dziennika Literackiego* bardzo znaczną ilość powieści, szkiców, pamiętników, rozbiórów krytycznych i przedgłód. Większa część tych powieści wychodziła potem osobno i zjednały autorowi jedno z cenniejszych miejsc w powieściarstwie polskim i rozgłos szeroki w całej Polsce.

Z powieści Dzierzkowskiego, umieszczonych w pismach literackich a później przedrukowanych osobno, wymieniamy z pamięci: *Kuglarze*, *Dla posugu*, *Serce kobiece*, *Dwaj bliźnięta*, *Król dziańdów*, *Obrazy z życia i podróży*, *Powieści z życia towarzyskiego*, *Próznia*, *Salon i ulica*, *Sen w życiu*, *Sharbiec*, *Szkice*, *Uniwersał helmański*, *Wieniec cierniowy*, *Znajda*, *Szczęśliwy ale nie zasłużony* i w końcu drukującej się obecnie ostatni utwór większy: *Chrzest polski*.

Powieść polska ponosi w Dzierzkowskim wielką stratę. Był to talent prawdziwie potężny. W powieściach jego uderza nadzwyczajna świętość pióra, trafna i dosadna charakterystyka, inwencja świeża i naturalna, dowcip i humor nieprzebrany. Postacie, rysowane mistrzowskim jego piórem, tchną życiem i prawdą — a chociaż lubował się nieraz w zanadto drastycznych sytuacjach, lub roznamietniał zbyt jaskrawem malowaniem kontrastów społecznych, zwłaszcza w pierwszych utworach, to obfite zalety pióra jego wynagradzają dostatecznie za te ujemne strony.

Kto znał ś. p. Dzierzkowskiego, kto miał sposobność przypatrzenia się, jak nieustannie był zatrudniony stałym współpracownictwem do kilku, t. j. do wszystkich nieraz pism lwowskich, ten nie mógł pojąć, z jak brał czasu i swobody do napisania tylu znakomych powieści. Zwykły był pracować po kilka tylko godzin rano, i w tym to czasie pracował z niesłychaną szybkością.

Jakoż bezprzykładna ta łatwość pióra, była jedną z najgłośniejszych cech autorskiego jego zawodu. Zaiste trudno policzyć wszystkie te drobniejsze artykuły i powiastki, które Dzierzkowski w każdym prawie piśmie lwowskim lub warszawskim, w każdym albumie, noworoczn-

ku, kalendarzach i innych publikacjach zbiorowych umieszczał.

Tylko tak potężny talent, tak niewyczerpana inwencja i szybkość pióra, jakie posiadał ś. p. Dzierzkowski, mogły podolać ogromnej liczbie jego zajęć literackich i dziennikarskich.

Dziennikarstwo galicyjskie straciło w Dzierzkowskim jednego z najczynniejszych współpracowników. Jakkolwiek nie publiczysta z powołania, przyłożył się przecież w bardzo znacznej mierze do rozwoju politycznego dziennikarstwa. Łatwe i szybkie, a świetne i dowcipne przy tem pióro jego, były istną podporą wszystkich prawie (bo z wyjątkiem *Gazety Narodowej*) dzienników lwowskich.

Przegląd Powszechny, Dziennik Polski, Gońiec, Dziennik Narodowy i Kronika krakowska miały w nim najgłośniejszego prawie współpracownika. Najwięcej lubione były jego kroniki lokalne, mianowicie w *Przeglądzie Powszechnym*, umiał bowiem w właściwym sobie humorem podchwytwać wszystkie komiczne strony brukowego życia, i wyszydzać dowcipnie wady publiczne.

Dla sceny polskiej, której był wielkim miłośnikiem, napisał komedję „*Iskra poezji*“, graną we Lwowie przed trzema laty. Słychać także, że zostawił dramat, napisany w więzieniu, z którego na dwa tygodnie przed śmiercią wyszedł po trzymiesięcznej karze za przestępstwo prasowe.

Ś. p. Dzierzkowski miał ułomności, które zwichnęły mocno jego postać towarzyską... Ale były to ułomności osobiste, od których grób nas dziś rozdziela... Jako pisarz należał nie mniej do koryfeuszów, a imię jego zajmie w dziejach literatury naszej niepoślednie miejsce. Szersza publiczność polska znała ś. p. Dzierzkowskiego tylko z pism jego, a pisma te właśnie tchnęły moralnością i patriotyzmem. Po nich więc dziś głównie zmarłego sędzić należy...

Ś. p. Dzierzkowski zostawił syna, który się niedawno poświęcił zawodowi artysty dramatycznego, i znany jest publiczności sceny tu-tejszej.

W niedzielę d. 15. b. m. odprowadziliśmy ś. p. Dzierzkowskiego na cmentarz Łyczakowski. Trumnę niosła na barkach młodzież rozmaitego stanu — a za nią postępował niezliczony orszak publiczności, w której oprócz szlachty, wszystkie warstwy naszej ludności były zastąpione. Była to postęga oddana jednemu z najznakomitszych talentów naszego kraju.

piero później pokaże się, czy cesarz Austrii sam tylko na własnej woli i samowładztwie swoim będzie polegał, czy też zagnie i zdania doradców korony. W pierwszym przypadku mi się księcia pruskiego można będzie uważać za nadającego i pobył jego nieobliczone może spowodować następstwa, przy czem wielkiej wagi będzie bytność generała Moltke.

Książę pruski przyjmowany był bardzo świetnie, a nazajutrz po przyjeździe otrzymał uroczyste witańskie e. k. 2 pułku artylerji. Dla mnóstwa materjałów posiadeliśmy oddać sprawozdanie z ostatnich posiedzeń wydziału finansowego. Uzupełniamy je teraz, zawierają bowiem nie jeden ciekawy i uwagiodny szczegół.

Wydział finansowy odbył 13. bm. wieczorem posiedzenie, na którym br. Eichhoff referował o dobrach rządowych. Cyfry, przez referenta przedłożone, tak mało zbudowały wydział finansowy, iż hr. Eugeniusz Kinsky następujący postawił wniosek, który też przyjęto: „Należy wezwać Wysoki rząd, ażeby z każdym przyszłym preliminarzem przedkładał dokładny wykaz dochodów z wszystkich dóbr państwa i lasów skarbowych z każdego z trzech lat ostatnich, których rachunki zamknięto.”

Br. Eichhoff ganił ostro gospodarstwo w dobrach rządowych. Wydział finansowy wypuścił niektóre drażliwsze ustępy sprawozdania. Ale natomiast wykreślił kilka pozytywnych. I tak na wniosek dr. Herbsty w artykule 33.: „dobra rządowe”, wykreślono 50.000 złr. w nadzwyczajnych wydatkach. W wydatkach nadzwyczajnych wiedeńskiego zarządu gmachów dykasterjalnych, na które br. Eichhoff szczególnie gorąco nacierał, zamiast nagany, na wniosek dr. Taschka wykreślono 11.000 złr. W pozycji „koleje rządowe”, zastępca rządowy sam przyznał błąd, wytknięty przez sprawozdawcę.

Br. Eichhoff umieścił w sprawozdaniu swoim także wniosek: „Wysoka Izba raczy uchwalić, iż rezultata teraźniejszego zarządu dóbr górniczych uważa za niepomysłne i niezadowolniające” i t. d. Poseł hr. Kinsky zaproponował, ażeby wypuszczono słowa rezultata, a natomiast aby ustęp ten tak opiewał: „Wysoka Izba uważa teraźniejszy zarząd dóbr rządowych za bardzo niekorzystny i niezadowolniający” i t. d. Wykreślono jednakże cały ten ustęp, w skutek zapytania posła Schindlera, wystosowanego do reprezentanta rządu, czy rząd na serjo myśli sprzedać dobra rządowe w jak najkrótszym czasie. Zapytany odrzekł, iż jest to zamiarem rządu, lecz do wielkiej sprzedaży czas jest teraz niepomysłny i także wiele układów dzierżawnych stoi na przeszkodzie.

Na posiedzeniu wydziału d. 14. b. m. przyszło pod obrady i zatwierdzone zostało sprawozdanie br. Eichhoffa o lasach rządowych. Przyjęto wszystkie etaty wniosku rządowego, potrzeby w sumie 8,653,226 złr. w. a. i pokrycie 10,803,539 złr. Odrzucono wnioski przez hr. E. Kinskiego przedłożone, ażeby z pokrycia lasów, pod zarządem skarbowym zostających, wykreślić z dochodów prelimitowanych 300,000 złr., a w lasach, do żup należących, 75,975 złr. jako za wysoko obliczone. Ze obrada ta wydziału wypadła tak pomyślnie dla wniosku rządowego, należy, podług *Debatte*, przypisać zrzeczości zastępcy dotyczącego wydziału, radcy ministerjalnego Feistmantla, który z wiadomością rzeczy umiał bronić pozycję wniosku rządowego.

Jako ciekawą rzecz musimy wspomnieć interpelację posła Schindlera, który wskazując na szerepie dochody z lasów rządowych, nie odpowiadające wydatkom, zapytał zastępcę rządu, czy skarb jest w stanie zatrzymać na przyszłość lasy te pod swoim zarządem, i jakie stanowisko zamiast ekonomicznego zajmie rząd w ogóle w tej kwestji. Pytanie to, w którym dosyć wyraźnie objawia się myśl, iż z względów ekonomicznych nie należałoby polecać sprzedaży lasów rządowych, wywołała długą i dosyć żywą dyskusję, w której brali udział oprócz zastępcy rządowego, Feistmantla, i szefa ministerstwa handlu, barona Kalchberga, referent wydziału Eichhoff i posłowie Steffens, Taschek, Brestel, Brinz i Kinsky. Z wyjątkiem ostatniego, który popierał myśl dr. Schindlera, wszyscy inni się sprzeciwili, i uważali sprzedaż lasów rządowych jako krok nie mogący się bynajmniej usprawiedliwić ekonomiczno-politycznymi względami.

Pierwsza sekcja wydziału reform podatkowych obradowała d. 14. b. m. nad obiema zasadami reformy podatku gruntowego. Poseł Weżyk pytał, czy system repartycyjny przenosić należy nad system dochodowy czy też przeciwnie? W rozprawach brali udział wszyscy członkowie sekcji i uchwalono jednogłośnie, że system repartycyjny powinien być podstawą reformy podatku gruntowego. Dalej mówił poseł Weżyk: „Wydział uzna kontrakt dzierżawny sprzedaż z ogółu nieruchomości, jako kierujący czynnik przy słusznym rozdziale podatkowej kwoty państwa między kraje” (t. j. kataster szacunkowy). Wniosek ten odrzucono wszystkimi głosami przeciw jednemu wnioskodawcy, a natomiast przyjęto następujący wniosek posłów dr. Kaisera i br. Tintego: „Reforma podatku gruntowego nastąpi na podług systemu upodatkowania dochodu czystego parcel.” W dyskusji brali udział znowu wszyscy członkowie sekcji. Obydwie te zasady przedłożone będą do przyjęcia na najbliższym posiedzeniu całego wydziału. Zastępcami rządowymi byli radca ministerjalny Distler i dr. Höfken.

Prusy. Do wysłuchania mowy tronowej przybyło do królewskiego zamku tylko 50 posłów; świecili się same mundury, i zdawało się że to wielka Rada wojenna a nie reprezentacja interesów cywilnych. Głos króla nie był tak pełny i silny, jak przy dawniejszych zagajeniach. Na pierwszym posiedzeniu Izby posłów, nie był żaden minister. Z głosu dzienników pruskich i

co słyhać z kół poselskich zdaje się, że Izba posłów bynajmniej nie cofnie się wobec pretenzji rządu, iż nawet w sprawach zagranicznych nie poprze Bismarka.

Cała jedna stronica pruskiego *Staats-Anzeigera* zapelniona nadaniami dekoracji oficerom i żołnierzom co trzymali w roku zeszłym i zaprzyszłym straż od granicy Kongresówki.

Francja. *Neue fr. Presse* podaje następujący telegram z Paryża d. 14. bm.: „*La France* powiada, że wiadomości, jakoby rozprawy adresowe miały być na pewien czas ograniczone, jest bezzasadną. Kadencja nadchodząca nie potrwa nad cztery miesiące. Z najbliższym parowcem pocztowym ma nadejść z Veracruz wiadomość, że cesarz meksykański odstąpił Francji prowincję Senar.”

Przeciw okólnikowi ministra wyznał zabraniającemu ogłaszać całej encykliki, wystąpili dotąd z pomiędzy 86 arcybiskupów i biskupów francuskich, następujący: Arcybiskupi z Cambrai, Tours, Rennes i Besancon; biskupi z Moulins, Montauban, Carcason, Angers, Poitiers, Laval i Belley, razem 11 prałatów. Z nich tylko 5 biskupów, jako to: z Moulins, Poitiers, Laval, Belley, i arcybiskup z Besancon odczytali encyklikę lub przelali ją do odczytania proboszczom, inni przelali protestację swoją ministrowi, lecz się zastosowali do jego rozporządzenia, inni wreszcie rozesłali wprawdzie encyklikę proboszczom, lecz nie upoważnili ich do ogłoszenia takowej lub też oznajmili z ambony, że ulegają nielegalnemu zakazowi. Reszta biskupów, to jest 75, a na ich czele arcybiskup paryżski, nie stanęli przeciw rządowi podługim względem.

Prasa francuzka domaga się z okazji sporu kilku biskupów z rządem, aby państwo zostało absolutnie oddzielone od kościoła. *Opinion nationale* żąda narodowego soboru, aby rozdzieleniu temu utworzyć drogę. Całe duchowieństwo miało by na tym soborze zastępców, którzyby oświadczyć musieli, czyli uznają zasady francuzkiej rewolucji, czy nie. *Avenir National*, nowy organ demokratyczny, mniema, że zapozwaniem biskupów przed Radę stanu są objawem gwałtownej sytuacji, która trwać nadal nie może. Oddzielenie państwa od kościoła jest jedyną drogą. W tejże samej myśli przemawiają *le Temps* i *Journal de Debats*. Jeżeli jednak gdzie, to we Francji nie ma obawy, aby oddzielenie takie przyszło do skutku.

W jednym z dalszych swoich artykułów w sprawie encykliki protestów biskupich, napisał *Constitutionnel*: „Ci biskupi zapowietrzają prawo i zapowietrzają kraj, w którym żyją, a to na rzecz idei potępionych zarówno przez czas i postęp cywilizacji.” Artykuł ten przedrukowano w *Moniteur des Communes*, organie rządowym dla gmin, będzie zatem we wszystkich gminach Francji publicznie przybity.

Słyhać o dość nieprawdopodobnej pogłosce że Drouin de Lhuis wysłał drugą notę do Rzymu. To jednak zdaje się pewnym, że rząd francuzki nie chce zrywać dzisiaj z Rzymem. Do Rzymu wyjechał p. de Coureilles, który był reprezentantem Francji 1849 r. przy papieżu w Gaecie i osobistym jest jego przyjacielem; ma on w Rzymie zkonstatować, jakież wrazenie encyklika wywarła w francuzkich kościołach rządowych.

Patrie zbija doniesienie, jakby już nakazano wystawić w porcie cherbourgskim drugą eskadram pancerną; jest dopiero projekt.

Hiszpania. Na posiedzeniu kortezów d. 12. bm. zapowiedział minister stanu, pan Gonzalez Bravo, przedłożenie projektu ustawy, podług której mają być przestępstwa prasowe sądzone według zasad prawa pospolitego.

Portugalia. Dzienniki rządowe upewniają, że rząd nie pozwoli całkowitego ogłoszenia encykliki. *Jornal de Commercio* pisze: „W całym świecie cywilizowanym nie masz dzisiaj ani jednego państwa, któreby się mogło przyznawać do nauk encykliki rzymskiej; nie masz ani jednego rządu, któryby mógł jej przyjać.”

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 13. stycznia.

(B) Sultana, który dziś trzyma w ręku losy Turcji, dał niezawodne dowody wyższych zdolności i najszlachetniejszych uczuć. Mieszkańców rozmaitych wyznań uważa za dzieci swoje, rozwiązując harem dał przykład wstrzeźliwości, urządził skarb, podnosi przemysł, buduje drogi, ndoskonalą żegluga, powiększa siłę zbrojną i gotuje się do obrony. W państwach jego, wygnaniec polityczny znajduje swobodne schronienie. Pytamy bezstronnie świadka pięknego życia, tak wzorowego władcy, pytamy, czy mogło co wypaść pomyślniejszego dla Turcji, dla Polski, dla Europy. W tych dniach dwa ważne wypadki nowy przyniosą dowód wyższości jego ducha: wymiana najzyczliwszych uczuć z głową kościoła katolickiego, i wykończenie kanałów, które łączą i zbliżają odległe miasta. Przypominamy to wszystko dla tego, że są mali politycy i niebaczni, co pod pozorem uczuć religijnych, uczuć chrześcijańskich, nie wiedząc służyć Moskwie. Jedni pod pozorem panslawizmu radząby ludność chrześcijańską od Turcji oderwać; inni myślą że przez to usłużą religji. Weźmy to na uwagę, iż wszelkie osłabienie Turcji, wszelkie zamieszanie na Wschodzie, jedynie najzaciętszemu nieprzyjacielowi cywilizacji prawdziwej usłużą. To jest widoczne, a przeciw tego wielu i we Francji nie pojmują. Dziś znajdujemy w *Opinion nationale* artykuł, przemawiający za oderwaniem prowincji chrześcijańskich od Turcji, artykuł, który niezawodnie wielką radość w Petersburgu wywoła. Poważniejsze pisma, idące do gruntu rzeczy, przewidujące wielki pojedy-

nek, jaki musi zajść między Konstantynopolem a Petersburgiem, takiego błędu nie popełnią.

Biskup z Moulins, który odczytał encyklikę w kościele, będzie się musiał z tego nadużycia tłumaczyć w radzie stanu. Kardynał Mathieu, arcybiskup z Besancon, dopuścił się tego samego nadużycia. Jak z nim rząd postąpi, jeszcze nie wiadomo; jest on senatorem. Oddanie pod rozstrzygnięcie rady stanu nadużycia, jedynie moralną karę pociąga, żadnego materialnego nie wywierając skutku. Dla tego wszystkie pisma zgadzają się na to, że środek ten żadnego pożądanego skutku nie przyniesie. Jedna *Opinion nationale* woła o zwołanie soboru całego duchowieństwa francuzkiego. W Rzymie zaczynają się sprostować, że encyklika najsmutniejsza za sobą pociągnie następstwa. Już pisma rzymskie przypominają, że syllabus od trzech lat był przygotowany przez ojca Perrona, jezuitę piemontkiego, że już kilkakrotnie chciano go ogłosić, że akt ten nie ma żadnej politycznej tendencji, że jest tylko teologicznym zebraniem niektórych zasad, które na żądanie msgr. Merodego i kongregacji jezuitkiej były ogłoszone. Wszystko to przypuszczamy, ale zle wywarło i wywrze smutne następstwa. Z tej encykliki tylko Berlin, tylko Petersburg skorzysta. Gdyby przynajmniej to nieszczęście dobroczynny wpływ na ojca kościoła wywarło! Powinien usunąć od rady tych co tak sprzeczenie z godnością i potrzebą religji postępują. Ale czegoż się mamy spodziewać, kiedy zamiast wiażyć za chora-giew miłość, ciągle widzimy triumfującą nienawiść lub zawiść. W chwili kiedy list ten piszemy, dowiadujemy się, że wzywają kardynała d'Andrea do Rzymu, aby się z swoich listów i z swojego postępowania wytłumaczył. W jakim to czasie żyjemy! Czy to nam nie przypomina tych zaślepieńców, co chcieli bić różgami Kopernika, i co chcieli na stos skazać Galileusza, tłumacza pism mędra polskiego.

Z Londynu wczoraj ważną otrzymaliśmy wiadomość. Nie wywrze ona żadnego wpływu na giełdę, ale niezawodnie wzruszy serca poczciwych. Robotnik, co trzydzieści lat pracował w drukarni, rządu, pracowity, umarł z głodu! W państwie, gdzie arystokracja ma milionowe dochody, liczne osady, kolonie, poczciwy robotnik, po trzydziestoletnich trudach umiera z głodu! Jest to najmłodszy dowód egoizmu i nierozumu. Nigdy nie podobnego nie wydarzyło się we Francji. Robotnicy, sąsiedzi, stowarzyszenia wzajemnej pomocy, możniejsi lub równie nieszczęśliwi, podaliby rękę przywiedzionemu do ostateczności. Trzeba iść do Londynu, aby coś podobnego napotkać. Oskarżamy zarazem arystokrację angielską o nierozum. Ci, co pozwalają poczciwym robotnikom z głodu umierać, dowodzą, że nie umieją używać bogactw, które im Opatrzność powierzyła. Nie przewidują tego, że głód, i ich nieuczulość mogą wywołać rozpac. Domy ochrony, domy przytulku, zapewnienie spokojnej starości poczciwym robotnikom, nietylko są owocem uczuć szlachetnych, ale koniecznością, nakazaną przez rozum i stan.

We Francji nie podobnego nie dostrzeżemy. Ale i tu niektóre przepisy prawne i administracyjne w podrzędnych przedmiotach potrzebują zmiany. Między innymi zaprowadzenie dróg żelaznych stanęło na drodze monopolowi, jaki poczta wywierała. Wiadomo, że tylko poczta ma przywilej przewożenia listów i pism. Wszelki inny prywatny furman, komisjoner, pod karą konfiskaty i grzywny nie może przerosić listów i pism. Dziwne i zabawne stąd wynikają następstwa. Oto dwa szczegóły, za których urzędowość mi zaręczają. W Lille doktor, chcąc się zabezpieczyć, żeby lekarstwo dla jego chorej było dobrze sporządzone, kazał je przygotować w pierwszej paryżkiej aptece i przesłał takowe z należąca instrukcją. Cóż się dzieje? Strażnicy przeglądając paczki, znaleźli kartkę napisaną i skonfiskowali ją. Chora otrzymała lekarstwo bez instrukcji i w większą słabość zapadła. W Dunkierce miał pewien przedsiębiorca proces z sąsiadem. Posłał do Paryża po papiery i dowody, które były u adwokata. Dla pośpiechu przesłano je drogą żelazną. Strażnicy skonfiskowali papiery, których do sprawy potrzebowano. Nie potrzebując dodawać, że sprawa została przegrana. Zmiana prawa i papierów administracyjnych w tej mierze konieczna, i podobno Izby mają się tym przedmiotem zająć.

Z Podola d. 16. stycznia.

(L. J.) Chociaż nie mam przyjemności należenia do korespondentów *Gazety Narodowej*, ufny w ważność przedmiotu, mam nadzieję, iż zechcę umieścić w szpaltach swego dziennika, następującą odpowiedź na artykuł *Gazety Lwowskiej*, tyczący się przyszłej linii tarnopolskiej. (O artykule tym wspominaliśmy przed kilku dniami w części gospodarskiej; p. r.)

Chcę wierzyć, że w dobrej wierze, i po sumiennem ocenieniu krajowych stosunków, szanowny przeciwnik podolskiej linii, twierdzi iż gdyby koleje zbyt znaczne pochłonęły kapitały, nie dzisiaj dla nas pora, nowe rozpoczynając przedsięwzięcia, a do nas nieszczęśliwych obracając się Podolaków, w cierpliwość zbroić nam się każe, by daleko ważniejsza linia czerniowiecka przed naszą urósł i zmęczył, czas a sposobność zyskała. Gdybym to ojeowshie napomnienie, w pewnym innym lwowskim był znalazł dzienniku, nie trudno by mi było odgadnąć iż z wyższego wypływa natchnienie: nie trudno poznać lisa po ogonie. W *Gazecie Lwowskiej* umieszczone, prawdziwą może jest moneta, odpowiedzieć na nie wypada.

Najprzód co do cierpliwości; Podolacy liczne tejeż dali dowody, w ostatnich czasach może i zbyt liczne, mnie samemu, który z taką pilnością odczytuję pouczające artykuły *Gazety Lwowskiej*, braku jej zarzucić niepodobna. Zatem co do tego przedmiotu zwyyczajko przeprowadzisz dowód, zwrócić tylko uwagę szano-

wnego przeciwnika, iż jeżeli często cierpliwość jest wielką, chrześcijańską cnotą, są wypadki, w których staje się bezczędną rezygnacją ofiarnego kozła, a niezaprzeczając ludziami prawa w własnych sprawach, podawać pod nóż gardło, gdy idzie o rzecz publiczną, mniemam, iż koźli ten przymiot łatwo zbrodnia stać się może, na którą choć przeciwnik, wątpię by nas biednych stepowców, autor tak wymownego napomnienia namawiał. *Cesare, salutami te morturi*, może pięknie było sklepieniami rzymskiego cyrku; na naszych głupio by się wydało mogiłach; dzięki Bogu, ani my zapaśnikami, ani też kolej czerniowiecka Cezarem.

Bardzo przebiegle czcigodny nasz przeciwnik przerzucając rzecz na pole gospodarki politycznej, twierdzi, iż nijaki kurs papierów w pochodzi z zbyt częstego umieszczenia kapitałów w przedsięwzięciach dróg żelaznych; z wielką nieśmiałością zwrócić muszę uwagę szan. przeciwnika, iż zapoznawać się zdaje istotę i sposób działania kapitału. Kapitał narodowy, z liczących płynących źródeł, (gdyż spodziewam się o zbiorowym tu tylko a nie o osobistym mowa), nigdy nie spoczywa bezkarnie, ale każdym nowym czynem, do którego powołany, spotęży się i wzmacnia, żadnym przedsięwzięciem wyczerpać się nie dając, skoro tylko przedsięwzięcie nosi w sobie warunki przyszłości. Ze koleje tych warunków nie posiadają, a kapitały się wyczerpują, wtedy dopiero uwierzę, gdy szanowny nasz przeciwnik liczbami wykaże, ilu krociami mil nieustannie rozwijające się żelazne sieci Północnej Ameryki, Francji, Belgii lub Anglii, zmniejszyły potęgę tych państw.

Przechodząc do sposobu, którym kapitał wiecznie działa, tenże, zdaje mi się, jest podwójny: pierwszym szuka umieszczenia, wysokiemi odsetkami wmagającego jego potęgę, drugim zabezpiecza się troskliwie od strat; jeżeli zatem kapitał, który się w swoich sprawach nigdy nie myli, ochocho i z odwagą mieści się w kolejach, inne porzucając papiery, dowodzi tem, że koleje dają mu zysk i bezpieczeństwo, gdy przeciwnie nijaki kurs cierpiących papierów, wyższe nawet od papierów dróg żelaznych niosących odsetki, nie jest dowodem wyczerpania kapitałów przez koleje, ale tylko wnoszą pozwala, iż te papiery w niższym stopniu odpowiadają drugiemu z warunków. Zresztą kursa chwilowe tyłu osobistym podpadają wpływom, iż w pewnych czasach wysokość ich mylnym jest dowodem potęgi kapitału. Gdyby tak nie było, uznać byśmy musieli za świetną epokę kapitału w Galicji r. 1849—1850, w których listy zastawne wyżej 105 wyśrubowane zostały, a rok 1854—1855 w którym tak gwałtownie spadły, za rok wielkiego cierpienia, gdy każdy wie dokładnie że rok 1849 był ciężkim, rok 1854 zaś błogim rokiem dla kapitału.

Co do wielkiej wagi, jaką nasz bezlitośny przeciwnik przywiązuje do linii czerniowieckiej, przypuszczając, iż nie osobiste lecz ogólnego względu cele ma na oku, zdaje mi się, że mimowolnie uległ ułudzie; z stanowiska światowego, kolej podolska przewyższa ją ważnością o wiele, gdyż równie z nią dążąc do Czarnego morza i śródziemna, w przelocie podaje ramie szlakom, suszą wiodącym ku środkowej Azji. Ze stanowiska prowincjonalnego, prześciga ją również użytecznością, wpadając prostą linią w sam magazyn: maki, mięsa, węgla, spirytusu, miodu, żywego bydła, zatem przyjmując więcej cechę wywozowej linii, niż jej współzawodniczka, odbijając choć po części sztylet skierowany ku sercu Podola przez linię brodzką. Ze stanowiska państwowego linia podolska nie mniejszej niż poprzednia wagi, po pierwsze, obfitemi okolicami, które potęgą płodności, i ilością płodu, wyrównują caemu zbiorowemu bogactwu wszech innych okolic naszej ziemi, — zabezpiecza przyszłość, — po drugie, jest niezbędnym strategicznym dopełnieniem linii nadnie-strzańkiej, której wielka w tem względzie ważność, dopiero wtedy prawdziwego nabierze znaczenia, gdy do wrodzonej sobie własności odpornej (defensive) doda własność zaczepną (offensive) z kierunku naszej linii wypływającą; tłumacząc się przykładem, gdy linia Przemysł-Czerniowiec porównana z linią Genua-Arona, posiadzie linią Lwów-Tarnopol, odpowiadającą linii Turyn-Verona.

Szanowny nasz przeciwnik, zwalczysz nieszczęśliwą naszą linię, jeszcze grom postrachu rzuca na tych, którzyby się ośmielili stać się przyszlými akcjonariuszami. Nie przeczę, że nie jeden z zawiązaniami oczyma wkraczając w świat mu nieznanym, nie domyślając się nawet, że ogromne zyski, których bytność przeczuwa, nie są dla prostych przeznaczony akcjonariuszów; których sumienie możeby nawet ich przyjąć na siebie nie chciało; straszliwie palce oparzył, służąc za szczytce, któremi wyższe potęgi z pieca kaszpany wyciągały; mniemam jednakże, że nierozważne nateżenie nad siły, lub paniczny przestrach, pochodzący z niedoświadczenia, a nie istota przedsięwzięcia przyczyną temu były. „Nie działaj nigdy nad siły” — dobrze każdemu znane prawidło; kto go przekroczy, sobie samemu niech przypisze winę.

Nie będąc technikiem, trudności budowy ocenę nie potrafię, ale by przekonać naszego szanownego przeciwnika, jak łatwo między nami przyszłoby do zgody, kończę uwagi moje zapewnieniem, że pierwszy uderzył bym czołem przed linią czerniowiecką i jej kierownikami, gdyby gdzie koło Brzozdowic lub Żydaczowa, ku Tarnopolowi lewe ramię wyciągnąć chciała, i uwolniła naszą linię od siamskiej siostry, która Bóg wie poco i naco, ciągnie nas na lasy, moczary i brody grzązkie a bardzo niebezpieczne.

